Nr. 23. We Lwowie, dnia 1. grudnia 1898. Rocznik III.

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Wychodzi co dni czternaście — 1. i 15. każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. 10 ct. kwartalnie 1 zł. 20 ct. Poza granicami monarchii rocznie: 4 zł. 50 ct., półrocznie 2 zł. 30 ct., kwartalnie 1 zł. 40 ct.

Numer pojedynczy 20 ct.

KOMITET REDAKCYJNY:
JAN FRANKE, ARNULF NAWRATIL,
TADEUSZ ROMANOWICZ,
AUGUST SOŁTYŃSKI, JULIUSZ STARKEL.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
REDAKCYA
„PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO"
WE LWOWIE (gmach sejmowy).
Inseraty p[illegible]muj[illegible] po [illegible] 10 [illegible] od wiersza drobnem drukiem w 1 szpalcie Członkowie T. Z. P. K. otrzymują opust 25%.

Nasze stosunki budowlane.

W chwili, gdy kielnia i młot murarski spoczywają — zaglądnijmy na chwilę do lwowskich stosunków budowlanych.

Jakie jest stanowisko murarza, cieśli i kamieniarza do prowadzącego budowę i przedsiębiorcy, czy słuszne, czy zgodne z ustawami?

Wiemy, że w celu zapewnienia należytego bezpieczeństwa budowlom, podniesienia i uszlachetnienia sztuki budowlanej, wprowadziła ustawa z dnia 6. grudnia 1893 znaczne zaostrzenia co do kwalifikacyi majsterskiej murarzy, cieśli i kamieniarzy, a rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 27. grudnia 1893 przepisano trudne egzamina, od których uzyskanie koncesyi majsterskiej zawisło.

Stało się to słusznie. Podniesienie inteligencyi rękodzielnika budowlanego było niezbędne, bo musi ona odpowiadać i odpowiedzialności, którą rękodzielnik ten na sobie dźwiga. Inna to rzecz, niż np. uszyć but lub kurtkę. Jeśli szewc lub krawiec źle się wywiąże z zadania, może co najwyżej narazić na niewygodę lub na stratę pieniędzy. Ale zły murarz lub cieśla może zagrozić zdrowiu i życiu ludzkiemu — słuszna więc, ażeby rękodzieło jego było zawarowane koncesyą i ścisłymi przepisami co do niezbędnych wiadomości fachowych.

Ostatnia ustawa podniosła zatem stan rękodzielników budowlanych i wszyscy powinni dbać o to, aby prawa, przywiązane do tego podniesienia stanu, były ściśle przestrzegane.

Tymczasem rzecz się ma przeciwnie. W Austryi, a w szczególności w Galicyi i we Lwowie, żyje wprost mnóstwo ludzi z tego, aby najściślejsze ustawy i przepisy obchodzić, a władze, ustanowione na to, aby ścisłości przepisów przestrzegać, idą nieraz na rękę spekulantom, którzy je obchodzą.

We Lwowie zapanowała gorączka budowlana. Powstają całe ulice z nowemi kamienicami — nie kamienicami, kurnikami — a przy wznoszeniu ich buja w najlepsze fuszerka, grożąca zdrowiu i życiu ludzkiemu. Handlarz, który zarobił na handlu staremi szmatami lub kośćmi i ma trochę grosza, bawi się w budowniczego, spędza ludzi, którzy nie są ani majstrami ani wyzwolonymi czeladnikami — gdzieś ktoś z uprawnionych budowniczych i majstrów daje mu t. zw. „pokrywkę" i wszystko idzie w jak najlepsze. Ustawa jest deptaną, przepisy gwałcone — a władza przemysłowa przypatruje się temu z olimpijskim spokojem.

Najgorzej na tem wychodzą kwalifikowani majstrowie, którzy chcą być uczciwi i pragną przepisy szanować.

Współwinnymi obok przedsiębiorców są budowniczowie. Jest to rzeczą ich sumienia, czy i kiedy zaglądną na budowę, przy której wywieszą nazwisko swe na tablicy. Lecz gorzej jest wtedy, jeśli do wykonania budowy biorą majstrów niekwalifikowanych i niekoncesyonowanych, co się niestety zbyt często dzieje. Jest to pogwałcenie przepisów i krzywda wyrządzana koncesyonowanym majstrom. Z jednej strony woła społeczeństwo o wyższą inteligencyę i lepszą wiedzę zawodową — tymczasem z drugiej strony nieuczciwość ludzka i niedbalstwo władz dozwalają napowrót krzywdzić tych, którzy potrzebne wykształcenie nabyli. Tak być nie powinno.

Budowniczym we Lwowie (miejscowości wyjętej) przysługuje prawo utrzymywać i używać uczniów i pomocników przemysłu murarskiego — oczywiście pod warunkiem, że będą ich w myśl przepisów ustawy przemysłowej kształcić i wyzwalać — nie wolno im wszakże używać także uczniów i pomocników należących do innych przemysłów budowlanych, o ile nie uzyskali na to odnośnych koncesyi. Orzekło o tem bardzo świeżo ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych reskryptem z d. 31. marca 1897 l. 5.177 — lecz o przestrzeganie tego przepisu nikt nie dba. Stowarzyszenie przemysłowców budowlanych musi na tem cierpieć a „pokrywacze"

są górą. Jeżeli zaś przypadkiem spadnie na pokrywającego partacza kara — to Namiestnictwo i Ministerstwo znoszą kary na podstawie rekursu — *und Alles bleibt beim Alten*.

Uczniowie i czeladnicy, pragnący otrzymać koncesyę majsterską we Lwowie, muszą się teraz dużo uczyć, aby wymaganiom odpowiedzieć. Państwowa szkoła przemysłowa utrzymuje dla nich szkołę specyalną, podzieloną na pięć lub cztery półrocza zimowe po pięć miesięcy. Sam ten wymiar czasu wskazuje, że zadanie jest ciężkie, praca mozolna. Dla przemysłowców budowlanych jest to wielkie dobrodziejstwo — lecz jest i tu jedna uwaga do zrobienia. Szkoła nie powinna osłabiać powagi i znaczenia dotyczącej korporacyi przemysłowej przez to, że przyjmuje czasem na naukę uczniów, którzy w korporacyi nie są zapisani. Zapisujący się na kursa powinien się wykazać, że jest jako terminator w korporacyi zapisany, lub że został w myśl przepisów na czeladnika wyzwolony i do korporacyi należy. Nie możemy dość dbać o to, ażeby przemysłowców naszych podnosić, aby przywracać polskiemu rękodzielnikowi dawne znaczenie przez silne urządzenia korporacyjne. I tu zatem nie należy praw korporacyjnych osłabiać.

Krzyczącym o reformę jest także proceder zatwierdzania planów budowlanych, wydawania konsensów na budowy i odbierania budynków. Personal dep. V. magistratu, do którego to należy, jest za mały, i gdyby nawet chciał, nie może temu należycie sprostać. Mówiono nam np. że przy budowach trafiają się zatwierdzane plany, na których nawet rozmiary (t. zw. koty) nie są wpisane. To też jeżeli spekulant od szmat czy kości buduje dom, a cieśla chce mu dać belki pułapowe czy dach z drzewa przepisanej grubości — to on się prosi, „żeby mu nie obciążać murów“! A że plan nie ma „kotów“, więc robi się, co się chce.

Przy wykonywaniu budowy trzeba od samego początku technicznych dozorców, którzyby badali jakość materyałów, postępy budowy i zgodność ich z planem. Ale tego departament budowniczy magistratu nie może uczynić, bo nie ma kim.

Cóż potem za wartość ma odbiór budowy i danie pozwolenia na zamieszkanie? Inżynier przyjdzie, popatrzy z grubsza, kiwnie ręką — i koniec.

Korporacya przemysłowców budowl. wniosła jeszcze przeszłego roku podanie do prezydenta miasta, aby wglądnął w te zaniedbania i nieprawidłowości i zaradził. Domagała się ona, ażeby do komisyi odbierających nowe budowle delegowani byli także praktyczni majstrowie — dowodziła, że przy takich rozmiarach, jakie ma dziś Lwów i przy tak silnym ruchu budowlanym powinnaby każda dzielnica mieć swego dozorującego inżyniera. Czyby to się dało zrobić już dzisiaj — może być wątpliwość; że jednak oprócz sił biurowych w magistracie dałoby się praktykujących architektów prywatnych w danym razie do pewnych czynności komisyjnych angażować — to zdaje się być możliwem. Chodzi tylko o uznanie, że reforma jest niezbędnie potrzebną.

Ale podanie korporacyi leży niestety już od roku niezałatwione i nic się w tej sprawie nie robi. A przecież możeby się wśród rozmaitych parad znalazła i chwilka czasu na sanacyę stosunków budowlanych we Lwowie. *J. Starkel.*

Stan szkół zawodowych w Galicyi
za rok 1897/98.

(Ciąg dalszy).

4. C. k. Szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Zakopanem. Programem zakładu objęte są następujące działy:

A) Szkoła zawodowa. Zadaniem jej jest teoretyczne i praktyczne kształcenie dzielnych sił dla gałęzi przemysłowych, zajmujących się obrabianiem materyału drzewnego. Szkoła zawodowa ma obecnie: oddział stolarstwa meblowego, tokarstwa, ciesielstwa, snycerstwa ornamentalnego i oddział snycerstwa figuralnego. W czterech pierwszych oddziałach trwa nauka 4, a w ostatnim oddziale 5 lat.

Nauka teoretyczna obejmuje przedmioty ogólnie kształcące, techniczne i kupieckie; szczególniejszą wagę kładzie się na naukę rysunków w połączeniu z wyjaśnieniami i ćwiczeniami w konstrukcyi, jak również w projektowaniu, aby uczeń nabył wprawy do samoistnego wykonywania rysunków warsztatowych. Najwięcej czasu wypełnia jednak nauka praktyczna, która systematycznie przygotowuje ucznia do tych prac, jakich przyszły jego zawód wymaga. Nadto udziela się uczniowi wiadomości o najważniejszych stylach. Oprócz tego w przedmiotach kupieckich poucza się ucznia praktycznie o tem wszystkiem, co w przyszłym jego zawodzie jest niezbędnem.

Warunki przyjęcia do zakładu są następujące: ukończony 13 ty rok życia, świadectwo uwolnienia od nauki w szkole ludowej lub inne świadectwo równej wartości, pisemne zezwolenie rodziców lub ich zastępców. Zapisy odbywają się z końcem sierpnia, a nauka rozpoczyna się 1. września.

Uczniowie w zakładzie dzielą się na uczniów zawodowych, hospitantów i uczniów szkoły uzupełniającej. Do uczniów zawodowych należą ci, którzy teoretyczne i praktyczne wykształcenie ściśle według planu naukowego pobierają. Po ukończeniu przepisanych lat nauki mogą otrzymać absolutoryum. Hospitantami są ci, którzy uczęszczają tylko na pewne przedmioty naukowe. Do uczniów przemysłowej szkoły uzupełniającej należą ci, którzy pobierają naukę tylko w niedziele.

B) Uzupełniająca szkoła przemysłowa podaje osobom młodocianym już w praktyce będącym teore-

tyczne wiadomości i wprawę, która im w wykonywaniu ich przemysłu będzie przydatną. Początek nauki 3. listopada, koniec 31. maja.

C) Publiczna sala rysunkowa ma ten cel, aby każdy stosownie do zawodu mógł pobierać naukę w obranej przez siebie gałęzi rysunków.

Dyrektorem zakładu jest p. Edgar Kovats, architekt, a grono nauczycielskie składa się z 6 nauczycieli, katechety, asystenta, 5 werkmistrzów i pomocnika.

Zakład liczył z końcem roku 84 uczniów zwyczajnych, 3 hospitantów i 14 uczniów szkoły przemysłowej uzupełniającej, razem 101. Cel nauki osiągnęło 97 uczniów.

5. **C. k. Szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Kołomyi.** Zakład, istniejący od 1. października 1894, obejmuje obecnie szkołę dzienną, która się składa z 4 oddziałów, a mianowicie: 1) dla snycerzy, 2) stolarzy meblowych, 3) tokarzy, 4) cieśli i stolarzy budowlanych. Każdy z tych oddziałów ma 4 roczne kursy.

Uczniowie dzielą się na: 1) uczniów zawodowych i 2) hospitantów. Uczniami zawodowymi są ci, którzy zamierzają nabyć w zakładzie zupełne teoretyczne i praktyczne wykształcenie, hospitantami tacy, którzy zamierzają przysporzyć sobie wiadomości tylko z pewnych przedmiotów naukowych.

Zadaniem szkoły jest, na podstawie teoretycznej i praktycznej nauki, kształcić ucznia na tęgiego samodzielnego pracownika w obranym przez siebie zawodzie, jak również uszlachetniać go moralnie. W szczególności zaś ma szkoła przez stworzenie wzorowych, wszelkim wymogom obecnego czasu odpowiadających typów meblowych, popierać właściwy huculski przemysł domowy pod względem poprawnej techniki i dekoracyi jego wyrobów.

Rok szkolny rozpoczyna się dnia 16 września a kończy się dnia 31. lipca następnego roku. Uczniów zawodowych przyjmuje się tylko na początku roku szkolnego, a to z ukończonym 13. rokiem i z ukończoną nauką w szkole ludowej.

Nauka trwa w miesiącach zimowych od 8. do 12. godziny przed południem a od 2. do 7. godziny po południu; w miesiącach letnich zaś od 7. do 12. godziny przedpoł. a od 2. do 6. godziny po południu.

Cieśle II. III. i IV. kursu rocznego pracują przy sprzyjającej pogodzie w miesiącach letnich na budowisku, w miesiącach zimowych, jakoteż w dnie niepogodne w lecie, pobierają naukę teoretyczną w szkole, i ćwiczą się we warsztatach w sporządzaniu modeli dachów i rozmaitych konstrukcyj mostów, jakoteż w stolarstwie budowlanym.

Zakładem kieruje dyrektor, p. Fryderyk Kallay, architekt, w skład grona nauczycielskiego wchodzi 4 nauczycieli, 2 katechetów i 4 werkmistrzów. Szkoła liczyła z końcem roku szkolnego 52 uczniów, z których 49 osiągnęło cel nauki. Hospitantów nie było wcale.

6. **C. k. Szkoła kowalska w Sułkowicach.** Zakład obejmuje trzy oddziały: 1) oddział dla kowalstwa towarowego *(Zeugschmiederei)* i maszynowego; 2) oddział dla ślusarstwa maszynowego.

Nauka szkolna dzieli się na teoretyczną i praktyczną i ma na celu dać uczniom takie wykształcenie ogólne i zawodowe, jakie dla inteligentnego robotnika jest potrzebne.

Nauka teoretyczna obejmuje przedmioty ogólnie kształcące, religię, język polski, niemiecki i rachunki, jakoteż przedmioty zawodowe, technologię i rysunki.

Nauka technologii ma na celu zapoznać ucznia z własnościami i sposobem produkcyi żelaza lanego, kutego, stali, objaśnia konstrukcyę i sposób użycia maszyn pomocniczych, używanych przez kowali a względnie przez ślusarzy i tokarzy. Nadto uczniowie otrzymują ogólne pojęcia o składowych częściach maszyn i o najważniejszych motorach.

Przy nauce rysunków stara się szkoła udzielić wiadomości i wprawy w takim zakresie, aby uczeń z łatwością zoryentował się w każdym rysunku zawodowym. Projektowanie części maszynowych lub narzędzi pomocniczych nie jest planem nauki objęte, nie wynika z tego jednak, aby szkoła usiłowań zdolniejszych uczniów w tym kierunku nie popierała.

Nauka rysunków dzieli się na rysunki geometryczne, wolnoręczne i zawodowe. Rysunki geometryczne i wolnoręczne mają przygotowywać ucznia do rysunków zawodowych. Nauki rysunków zawodowych udziela szkoła w ten sposób, że uczeń robi zdjęcia gotowych części maszyn i nieobrobionych kawałków żelaznych, lub według wzoru i szkiców wykonuje rysunki przedmiotów, które następnie we warsztacie szkolnym odkuwa, a względnie na maszynach pomocniczych obrabia i w całość zestawia.

Praca w warsztacie stanowi najważniejszą część nauki szkolnej, a przedmiot tej nauki jest zastosowany do potrzeb miejscowego przemysłu domowego i ma na celu postępową i zdolną do konkurencyi produkcyę towarów żelaznych, wyrabianych w Sułkowicach. W kuźni szkolnej wyrabiają uczniowie przy pomocy maszyn roboczych rozmaite towary żelazne i odkuwają części maszynowe, potrzebne w warsztacie szkolnym. Na oddziale ślusarskim i tokarskim obrabiają uczniowie, a następnie zestawiają narzędzia i przyrządy pomocnicze do kucia towarów żelaznych, jakoteż maszyny specyalne do wyrobu tych towarów, których ręczna produkcya w Sułkowicach się nie opłaca. W roku szkolnym 1897/8 wykonali uczniowie według detajlicznych rysunków dwie prasy rewolwerowe do automatycznego numerowania gwoździ, używanych do znaczenia progów kolejowych.

Uczniowie dzielą się na zwyczajnych i hospitantów. Warunki przyjęcia do zakładu są dla uczniów zwyczajnych następujące: Zwyczajny uczeń powinien mieć ukończony 14 rok życia, odpowiednie fizyczne

uzdolnienie do obranego zawodu i świadectwo ukończonej nauki codziennej w szkole ludowej.

Hospitanci mogą być w każdym czasie do szkoły przyjęci, jeśli tylko miejsce i urządzenie warsztatowe na to pozwala. Wpisy trwają tydzień przed początkiem roku szkolnego, t. j od 8 go do 15-go września każdego roku.

Szkoła pozostaje w stałym stosunku do miejscowego przemysłu domowego, a to w ten sposób, że kowalom w Sułkowicach pozwala się używać wszelkich urządzeń warsztatu szkolnego, celem ulżenia im w pracy i postępowego prowadzenia rzemiosła. Z pozwolenia tego korzystano w znacznej mierze. Nożyce maszynowe, używane do cięcia starego żelaza na drobne kawałki, były bez przerwy w ruchu i pocięły w czasie od 24. maja 1897 r. do 24. maja 1898 r. 144 762 kg. starego żelaza. Zwykłego kafaru kuźniczego używali kowale do łamania starych kontówek, a dużego kamienia szlifierskiego do bruszenia kopaczek, młotków różnych rodzajów i starych pilników.

Zakładem kieruje p. Franciszek Smereczyński, inżynier budowy maszyn, grono nauczycielskie stanowią dwaj nauczyciele, katecheta, dwaj werkmistrze i przodownik warsztatowy.

Zakład liczył z końcem roku szkolnego 16 uczniów zwyczajnych i 3 hospitantów.

II. Szkoły krajowe.

A. Szkoły koszykarskie.

1. **Szkoła koszykarska w Czerwonej Woli** (powiat jarosławski). Zakład ten powstał w r. 1879 z inicyatywy księcia Jerzego Czartoryskiego, pierwotnie w Jarosławiu, później przeniesiony do Czerwonej Woli. Program nauki obejmuje dwa całoroczne kursa i skierowany jest głównie ku praktycznemu wykonywaniu koszykarstwa w warsztacie szkolnym. Nadto uczęszczają uczniowie na naukę dopełniającą i ćwiczą się w rysunku zawodowym.

Liczba uczniów 28, z czego 21 z pobliskich wsi powiatu jarosławskiego, 7 z innych powiatów. Przeważnie synowie włościan. Ukończeni uczniowie wracają do zawodu rolniczego, trudniąc się przytem koszykarstwem jako przemysłem domowym. Niektórzy wychowańcy szkoły pełnią obowiązki instruktorów w innych szkołach koszykarskich.

Roczna wartość wyrobów szkolnych wynosi około 1.400 zł. Szkoła jest zresztą w związku z towarzystwem koszykarzy we Wiązownicy, które liczy około 80 członków, produkujących wyroby koszykarskie.

W szkole odbywają się także kursa kształcenia w koszykarstwie nauczycieli ludowych, wysyłanych w tym celu przez Radę szkolną krajową.

2. **Szkoła koszykarska w Dżurowie** (powiat śniatyński). Szkoła założona w r. 1892 z inicyatywy właściciela Dżurowa, p. Włodzimierza Zagórskiego. Plan nauki dwuletni, połączony z praktyczną nauką hodowli drzew owocowych, udzielaną w porach właściwych w należącej do szkoły wzorowej szkółce owocowej. Budynku na szkołę i ogrodu dostarczył Wydział powiatowy śniatyński.

Liczba uczniów 13, z tego trzech miejscowych, dziesięciu zamiejscowych. Oprócz tego 5 uczniów nadzwyczajnych, ćwiczących się dalej w wyrobie koszyków i pracujących za wynagrodzeniem od sztuki, płaconem im przez szkołę. Uczniowie wyłącznie z pomiędzy włościan.

Wartość wyrobów wynosiła około 650 zł. w. a.

3. **Szkoła koszykarska w Rudkach**, założona staraniem Wydziału powiatowego w r. 1895. Plan nauki dwuletni z dopuszczeniem trzeciego roku celem dalszej wprawy ucznia w wyrobie, podobnie jak w innych szkołach koszykarskich. Budynku dostarcza hr. F. Fredrowa.

Liczba uczniów 10, z tego czterech miejscowych, sześciu zamiejscowych; prócz tego 1 uczeń nadzwyczajny. Jeden z ukończonych uczniów został wysłany na instruktora do subwencyonowanej szkoły koszykarskiej w Żurawnie.

Roczna wartość produkcyi szkolnej wynosi od 800 do 1.000 zł. w. a.

4. **Szkoła koszykarska w Skołyszynie** (pow. Jasło).

Zakład pierwotnie utrzymywanym był w Jaśle, a w r. 1896 do Skołyszyna przeniesiony. Plan nauki obejmuje dwa kursa roczne, i zwrócony jest głównie ku pracy warsztatowej, prócz tego daje uczniom sposobność ćwiczenia się w rysunku zawodowym i podaje im wiadomości z zakresu nauki dopełniającej. Budynku na szkołę dostarcza bezpłatnie właściciel Skołyszyna, p. Zrencki-Klobassa.

Liczba uczniów 13, z tego 10 miejscowych, 3 zamiejscowych, synowie włościan. Prócz tego pracowało w warsztacie 2 uczniów nadzwyczajnych.

Roczna wartość produkcyi szkolnej wynosi około 1.100 zł. w. a.

5. **Szkoła koszykarska w Strychańcach** (powiat tłumacki). Szkoła założona w r. 1897 istnieje dopiero rok. Umieszczona w budynku, dostarczonym bezpłatnie przez właścicielkę Strychaniec, p. Sydonię z hr. Mysłowskich Pieńczykowką. Statut i plan nauki, taki sam jak innych krajowych szkół koszykarskich, obejmuje dwa całorocze kursa nauki, z których dopiero jeden był otwarty.

Liczba uczniów 23, z pomiędzy których 7 miejscowych a 16 zamiejscowych — przeważnie synowie włościan.

Wartość wyrobów, wykonanych w tym pierwszym roku przy pomocy początkujących uczniów, wynosiła około 400 zł. w. a.

6. **Szkoła koszykarska w Wojsławiu** (powiat mielecki). Założona w r. 1896 mieści się w budynku, dostarczanym bezpłatnie przez właściciela Wojsławia,

p. Stefana Sękowskiego Posiada statut i plan nauki o kursie dwuletnim, podobnie jak inne krajowe szkoły koszykarskie.

Liczba uczniów 12, z czego 6 miejscowych i 6 zamiejscowych. Szkoła nie wydała jeszcze dotąd pracowników, zajmujących się koszykarstwem poza pracą w szkole.

Roczna wartość produkcyi szkolnej wynosi około 700 zł. w. a.

7. **Szkoła koszykarska w Zatorze** (powiat Wadowice). Rok założenia 1895. Statut podobny jak w innych szkołach koszykarskich, nauka o dwóch kursach całorocznych Pomieszczenia na szkołę dostarcza bezpłatnie gmina. Jest ono bardzo niedostateczne.

Liczba uczniów 11, z ztego miejscowych 3, zamiejscowych 8 z pomiędzy mieszczaństwa i uboższych włościan.

Roczna wartość produkcyi szkolnej wynosiła około 300 zł. (Dok. nast.)

Król. fabryka porcelany w Berlinie.

Fabrykacya porcelany z dawien dawna cieszyła się szczególniejszą opieką monarchów; bez tej opieki nie można sobie w ogóle wyobrazić rozwoju tej sympatycznej gałęzi rzemiosła artystycznego, bo stosunek kosztów produkcyi do wartości sprzedażnej produktów wypadał zawsze ujemnie. Potrzeba było dopiero królewskiej lub cesarskiej opieki, aby z fabrykacyi zrobić to, czem ona dziś słusznie nazywać się może — to jest sztuką w pełnem tego słowa znaczeniu.

Szczególny rozkwit fabrykacyi porcelany w Prusiech datuje się od czasu, gdy Fryderyk Wielki zaopiekował się nią i z upodobaniem nie żałował kosztów, aby tylko podnieść ją na wyższy poziom.

To samo było zresztą i w innych krajach. Znaną jest np. pasya króla polskiego i elektora saskiego, Augusta Mocnego, który tysiące, wyciśnięte z niezamożnego już podówczas kraju, łożył na eksperymenta w pracowniach doświadczalnych sztuki ceramicznej. Fryderyk zaś, zwany Wielkim, nie żałował jednorazowego wydatku 225 tysięcy talarów, aby tylko nabyć na swą własność istniejącą niegdyś w Berlinie fabrykę porcelany, a uposażywszy ją sowicie, miał przynajmniej tę uciechę, że fabryka ta po pewnym czasie zyskała sobie opinię najlepszej z podówczas istniejących.

Niedawno (mianowicie w r. 1871) fabryka ta zmieniła siedzibę i mieści się obecnie w Berlinie, a raczej w obrębie pogranicznym pomiędzy Berlinem a Charlottenburgiem, zajmując pokaźny szereg budynków, widzialnych od strony szosy charlottenburskiej.

Obecnie fabryka ta kosztuje szkatułę królewską rocznie około miliona marek, stwierdzić jednak należy, że do niebywałego doszła ona dziś rozkwitu, który datuje się zwłaszcza od czasu, gdy w trafnem zrozumieniu potrzeb sztuki kierownictwo zakładu powierzono wytrawnym artystom rzeźbiarzom. Główniejsze rodzaje fabrykacyi są:

1. Przedmioty sztuki i zbytku, wazy wszelkich stylów i gatunków, lichtarze i kandelabry wykwintne, zegary, grupy i pojedyncze figury, wreszcie przybory do przyozdobienia ścian, ozdobione malaturą, lub też kolorowane.

2. Przedmioty gospodarcze, jako to: zastawa stołowa, serwisy do kawy lub herbaty — od najprostszych aż do najozdobniejszych.

3. Artykuły dla specyalnego użytku: izolatory dla linii elektrycznych, przybory aptekarskie i specyalne naczynia, potrzebne dla eksperymentów i preparatów chemicznych.

Przedmioty wyrobu królewskiej fabryki porcelany wystawione są w obszernym lokalu przy Lipskiej ulicy nr. 2. Poprowadzimy tam czytelnika.

Już powierzchowny rzut oka na sześć olbrzymich okien wystawowych, zapełnionych wszelkiego rodzaju towarem porcelanowym, wystarcza, aby dać dowód, że mamy przed sobą przedsiębiorstwo nie tuzinkowe, lecz obracające milionami marek. Wejdźmy do wnętrza. Pouczająca to, a zarazem pełna przyjemnych estetycznych wrażeń przechadzka, której korzyści, przynajmniej dla kupca, nie wiele co niżej ocenić należy, niż np. zwiedzenie muzeum sztuk pięknych.

Pomińmy pobieżną wzmianką wykonany wspaniale w płaskorzeźbie portret Fryderyka Wielkiego. Sztuka rzadko kiedy jest piękną, jeśli przestaje być naturalną i szczery zapał zastępuje wymuszoną adoracyą z urzędu. Cechę takiej adoracyi znać właśnie i w samym portrecie króla i w ruchu wieńczącego jego skronie geniusza.

Co odrazu zastanawia i uderza każdego widza, to niezwykle artystyczne ułożenie wszystkich wystawionych na okaz przedmiotów, zastosowanie ich charakteru do nastroju urządzenia lokalu, w którym się mieszczą — tak, że wszystko tworzy zupełną całość, czarującą wykwintnem obmyśleniem zarówno całości jak i szczegółów. Nawet rzeczy na pozór tak podrzędne, jak stoły i półki, na których poustawiano towar, są w swoim guście przedmiotami artystycznemi i zostały wykonane podług planu i rysunków dyrektora zakładu, prof. Kipsa.

Trzy sale poświęcone są przedmiotom wysokiej wartości artystycznej. Widzimy tam więc kilka grup, wykonanych w król. fabryce porcelany specyalnie na wystawy; są to przeważnie większe sztuki, służące do ornamentacyi, między nimi te, które podziwiano na ostatniej wystawie przemysłowej w Berlinie. Z tych sal przechodzimy do następnych kilku, w których znajdują się modele wyrobów porcelanowych, prze-

znaczone do użytku w laboratoryach chemicznych lub urządzeniach technicznych. Zaletą tych przedmiotów jest ich niezmierna trwałość.

Lecz zwróćmy się do sal, położonych na lewo od wejścia. Oglądamy tam przedmioty wykonane artystycznie, mające jednak poza swą wartością ornamentacyjną jeszcze i swoje przeznaczenie w użytku domowym. Są tam więc zegary, kandelabry, konsole i piece, a każda sztuka zasługuje na najdokładniejsze obejrzenie.

Powszechną uwagę zwraca tu prześlicznie wykonany zegar, złożony z trzech części, a wysoki półtrzecia metra. Przedstawia on malowniczą grupę, w której niewiadomo co podziwiać należy bardziej: czy pieszczące wzrok widzów cieniowanie kolorów, czy zręczne modelowanie samych postaci. Niemniej zasługuje na uwagę dwudziestoramienny kandelaber, o ciemno-czerwonej glazurze — opodal widzimy znów rozłożysty kosz do kwiatów i kilka wazonów.

Niemniej artystycznem wykonaniem odznaczają się poustawiane w przyległej sali mniejsze przedmioty. Nie są to już wprawdzie pokaźne okazy, imponujące widzowi okazałymi rozmiarami swych kształtów — są to już rzeczy drobniejsze: statuetki, wazy, figurki typowe, i w tem wszystkiem niemniej znać jednak piętno wysokiego artyzmu. Nieledwie przed każdą z tych drobnych grup, których postacie przeważnie przedstawiają osoby mytologiczne, możnaby stać czas dłuższy, z przyjemnością wpatrując się w delikatnie wykończone drobiazgi. Nie ma się tu wcale wrażenia, że te istne cacka — to taka sama porcelana, z której zrobione są zwykłe talerze jadalne, lub ciężkie i niezgrabnych kształtów filiżanki niemieckie.

Prawdziwe cacka — filgranowe a jednak niesłychanie kosztowne — są to figurki, przy których koronki należące do ubrania, wykonane są *a jour*, t. j. przejrzyście. Mozolna to i trudna niezmiernie praca — wykonanie takich koronek z porcelany. To też cena poszczególnych figurek idzie w setki marek.

Dalej oglądamy poukładane na stołach drobiazgi takie, jak np. spinki, flakony i obsady do noży, gałki do lasek i rączki do parasoli.

W sali t. zw. serwisowej znajduje się kolekcya rozmaitych serwisów do kawy, do herbaty i zastaw stołowych. Rozmaitością kształtów, oryginalnością pomysłów i subtelnością wykończenia zachwycać się musi każdy, znawca czy nie. Różnica tylko jest ta, że znawcy zachwycają się bardziej takimi przedmiotami, które bardziej obojętnymi pozostawiają zwykłego widza. „Są to rzeczy tak piękne“, jak się trafnie ktoś wyraził „że trzeba nie mieć serca, aby módz z nich jeść i pić — bo one są tylko do patrzenia“.

Przy król. fabryce porcelany istnieje również zakład bronzowniczy. Spotykamy też kilka przedmiotów z ozdobami z bronzu, które wymownie świadczą o wysokim stopniu doskonałości, do jakiej i na tem polu doszła król. pracownia bronzownicza. Zwłaszcza ornamentacye z bronzu, znajdujące się przy porcelanowych ramach luster a przedstawiające po większej części zwoje kwiatów, okalające ramę, zadziwiają lekkością rysunku i wykończenia.

Z wystawy szkół przemysłowych w Dreźnie.

Od 25. września do 5. października b. r. odbywała się w Dreźnie Wystawa robót uczniów wszystkich szkół przemysłowych Saksonii.

W pięknym pałacu wystawowym, który w roku ubiegłym mieścił w sobie międzynarodową Wystawę sztuki, a w tym roku na wiosnę gościł wytwory niemieckiego przemysłu rolniczego, zbiegły się teraz okazy pracy uczniów i rozmaite przybory szkolne 259 szkół zawodowych wszelkiego rodzaju, które Saksonia w krótkim stosunkowo czasie utworzyć zdołała.

Do niedawna znano w szerszych kołach zaledwo tylko szkołę inżynierską w Zwickau, szkołę techniczną w Mitweida, szkoły tkackie w Chemnitz, szkołę młynarską w Dippoldwalde i akademię leśną w Tharandzie, dokąd i wiele polskiej młodzieży dążyło po fachową wiedzę; nie każdy jednak wiedział i nie każdy nawet domyślał się, ażeby szkół specyalnych posiadała Saksonia aż tyle, ile ich na ostatniej wystawie zgromadzono.

Nie ma prawie gałęzi przemysłu ani rzemiosła, którebу nie posiadało swej szkoły. Są tu więc szkoły kowali, ślusarzy, stolarzy, szewców, tkaczy, szkoły przędzalnicze najrozmaitszych odcieni, szkoły kołodziei, rymarzy, zegarmistrzów, jubilerów, garbarzy, powroźników, rzeźników, grawerów, krawców, krawcowych, koronkarzy, garncarzy, tokarzy, tapicerów, dekoratorów, snycerzy, mnóstw szkół rysowniczych rozmaitych odmian, szkoły mularzy, kucharzy, kucharek, nawet woźniców, kelnerów i t. d. Chcąc wyliczyć wszystkie typy ze wszystkimi odcieniami, należałoby wprost wypisać 305 tytułów tych szkół. Trudno niemal pomyśleć o jakimkolwiek rodzaju pracy ludzkiej, któryby nie posiadał odpowiedniego zakładu naukowego, kształcącego w danym kierunku praktycznie i teoretycznie, dającego zasób wiedzy dla udoskonalenia danego zawodu aż do najmożliwszych granic.

W 259 szkołach, które idą o lepsze na wystawie, pobiera wykształcenie 25.307 uczniów i 2.599 uczennic. Na okazy wystawowe złożyły się: zeszyty szkolne, rysunki, roboty warsztatowe, modele, plany lekcyjne i t. p. Unikano przytem czczej parady i stworzono rzecz poważną a pouczającą, gdyż wedle programu wystawy każdy zakład wystawił prace uczniów najlepszych, średnich i słabych i to tylko z tych prac, które po wielkanocnych świętach r. b. zostały wykonane. Tak więc ułatwionem jest ocenienie rozwoju

i postępu nauki, tem bardziej, że odnośna tabliczka podaje przy każdej szkole trwanie kursu szkolnego i szczegóły planu naukowego z podaniem liczby godzin tygodniowych każdego przedmiotu oraz granice wieku uczniów.

Nic dziwnego, że przemysł Saksonii, wspierany przez taką armię, zdołał zasiać cały kraj tysiącami kominów fabrycznych, wznoszących się wśród równin i gór tego pięknego kraju, i może imponować turystom swoją niepospolitą siłą. Nic dziwnego, że zdołał zarzucić rynki europejskie i zamorskie swojemi produktami i w walce konkurencyjnej utrzymać na nich swe placówki, zdobywając bogate łupy na kieszeniach konsumentów i odbiorców, a niosąc ojczyźnie dobrobyt i zadowolenie jej obywateli.

Oczywiście, że rysunki stanowiły najobfitszą a może i najbardziej pouczającą część wystawy. Zakres nauki jest tu w ogóle ten sam, jak przed dziesięciu laty, służy mu za podstawę ów reformistyczny ruch w nauce rysunków wolnoręcznych, który pracami takich reformatorów jak Hirth, Mathei, Lange i inni został wywołany, i chyba tylko silniejszy zwrot ku rysowaniu z natury zaznaczyć należy. Wzory opracowane przez takich jak Enke, Herdtle, Kolb i Högg, Behrens, Krumbholz i i. utrzymują się jeszcze zawsze po szkołach. Przybyły jednak i nowsze, liczące się bardziej z modernizmem w sztuce i z nowym roślinnym ornamentem, jak prace Mosera, Luthmera, Christiansena, Godrona i innych.

Kolorowanie rysunków, które jakiś czas zanadto bujało, zostało sprowadzone do właściwych granic. W niektórych szkołach dopuszczone są, z bardzo dobrym skutkiem dla rozwoju samodzielności ucznia, pewne elementa kompozycyi, tj. zmienianie do pewnego stopnia form danych we wzorze lub inne grupowanie tychże. Próby te wymagają ostrożności, wielkiego doświadczenia nauczyciela i dobrej znajomości uczniów; zastosowywane nieostrożnie, chybiały celu i nie wypadły szczęśliwie. Tam, gdzie nie ma dość czasu na naukę i uczeń za słabo jest przygotowany, nie należy prób takich wciągać w program ćwiczeń; w takim razie jak najściślejsze kopiowanie przedłożonych form większe uczniom odda usługi.

W ornamencie plastycznym kładą nacisk — i bardzo słusznie — na dokładność konturów; wykończanie wiszorem i t. p. staje się podrzędnem, gdyż istota rysunku polega w ogóle na dobrej linii, a nie na wydobywaniu wrażenia plastyczności. Pamiętają o tem znowu tam, gdzie ilość godzin nauki jest skromna; gdzie zaś więcej jest czasu na naukę, tam usuwają coraz bardziej wiszor z użycia, a dają pierwszeństwo pióru i farbie. Maniera kredkowa wymiera powoli; utrzymuje się ona jeszcze tylko w akademiach ze względu na rysunek figuralny. W ogóle przy traktowaniu rysunku ornamentalnego w saskich szkołach przemysłowych zwycięża coraz wyraźniej zasada kupców angielskich: „czas to pieniądz“ i usuwane bywają wszelkie maniery wykończenia rysunków, które dużo czasu rabują. Starają się zato przerabiać jak najwięcej rysunków, oczywiście z zastrzeżeniem, ażeby nie obciążać ucznia odrazu trudnemi zadaniami, bo to jest ze wszystkiego najgorsze.

Tak zwane „rysowanie z pamięci“ nie uczyniło w szkołach saskich od lat dziesięciu prawie żadnego postępu, chociaż dla przemysłowców, — którzy nieraz są w tem położeniu, aby jakąś rzecz widzianą z pamięci sobie odtworzyć — są te ćwiczenia wielkiej doniosłości. Widocznie nie ma między nauczycielami predylekcyi dla ćwiczeń tego rodzaju i są one ze szkodą dla uczniów zaniedbywane.

Wystawa cała miała na oku przeważnie specyalistów, inspektorów, nauczycieli i samychże uczniów i dlatego była pod względem fachowym nieoceniona. Na szerszą publiczność, jako zwiedzających, liczono tylko postronnie. Mimo to i szeroka publiczność zainteresowała się wystawą bardzo, bo np. 2. października, w jednym dniu, zwiedziło ją przeszło 9.000 osób.

Koszta urządzenia wystawy, w porównaniu do jej rzeczywistej wartości były bardzo małe, wynosiły bowiem tylko 25.000 marek. Stwierdziło się tu, że wystawy specyalne przynoszą największy pożytek dla szerzenia wiedzy i postępu. *G.*

Walka z dymem.

Plagą wielkich miast, które są zazwyczaj siedzibą różnorakiego przemysłu jak również pojawiających się coraz to częściej instalacyi elektrycznych, jest dym unoszący się z kominów fabrycznych. Walczą z nią zarządy miast ze względów sanitarnych i estetycznych, występując w obronie zdrowia trapionej tą plagą ludności, jako też i wyglądu ogólnego miasta.

Sławnym z dymu unoszącego się w mglistem powietrzu i przygniatającego piersi, jest Londyn. Osobnymi przepisami policyjnymi zastrzeżone tam używanie takich materyałów, które wydzielają znaczną ilość dymu. W przykrem też położeniu znaleźli się przemysłowcy w roku bieżącym, gdy strejk w dystryktach węglowych południowej Walii pozbawił ich odpowiedniego materyału opałowego; zmuszeni byli uciec się do węgla tłustego północnej Anglii, a tu chmury dymu wydobywające się z kominów ściągnęły na zrozpaczonych kary dość dotkliwe bo do 10 funtów sterlingów (120 zł.) dziennie dochodzące.

Odnośne przepisy w Anglii mają swoją kilkuwiekową historyę, bo jeszcze w XVII wieku wydaje król angielski Karol II. rozporządzenie, wzbraniające zanieczyszczanie powietrza dymem węglowym. Lata 1819 i 1843 przynoszą usiłowania komisyi pracującej nad określeniem norm co do spalania dymu, lecz z wynikiem prawie żadnym; po tem następuje odno-

śne prawo wydane przez Palmerstona, surowo karzące tego rodzaju „przekroczenia”, a odnowione z dodatkami w r. 1891.

Walkę z dymem podejmuje obecnie Paryż, strojąc się na przyjęcie gości wystawowych. Wydano rozkaz wyraźny: do sześciu miesięcy muszą wszystkie fabryki w ten sposób palowiska swych maszyn przekształcić, by nie wydawały one dymu. W tyle po za temi usiłowaniami nie pozostaje Ameryka, wreszcie i kraje Rzeszy niemieckiej — każde u siebie specyalnymi przepisami starają się tę plagę płuc zwalczyć. W Prusach w r. 1892 wysadzona komisya bada różnorakiego rodzaju sposoby palenia bez dymu; w okresie studyów jest ta kwestya i w państwie austryackiem.

Łatwo jest zakaz wydać, zakaz słuszny niewątpliwie, ale jak go wykonać? Ilość dymu wydzielanego przez komin zależną jest od rodzaju użytego opału. Drzewo nie wydaje go prawie wcale, również koks, w małej ilości węgiel chudy. Podobnież wysoki komin wyprowadzający dym w wyższe regiony zapobiega zadymieniu sąsiedniej okolicy, a odpowiednio urządzone palowiska mogą ilość tę wydzielanego dymu zmniejszyć. Do zupełnego skonsumowania dymu, do palenia bez dymu służyć mogą specyalne urządzenia, dotychczas coprawda bujające w sferze ideału różnych inżynierów. Urządzenie zupełnie konsumujące dym teoretycznie powinno przynosić korzyść samemu fabrykantowi, dym bowiem nie jest niczem innem jak produktem niekompletnego spalenia węgla, drobnemi cząsteczkami węgla i różnemi połączeniami węglowemi, które niedosyć że ze stratą uchodzą w powietrze, ale jeszcze powietrze to zatruwają.

By dodać bodźca do czynienia doświadczeń w tym kierunku, komisya paryska w r. 1894 ku temu celowi powołana rozpisała konkurs na najlepszy sposób spalania dymu. Nagrody mogły pobudzić pomysłowość, wynosiły bowiem 10.000, 5.000 i 2.000 franków.

Jak zwykle do apelu stanęło dużo powołanych a może i niepowołanych, komisyi przedłożono aż 110 projektów, z tych jednak zaledwie 10 odpowiadało warunkom konkursu a 8 poddała komisya próbom w zakładach fabrycznych należących do miasta Paryża. Już same badania tych projektów przekonały o trudności zadania, jakie było do rozwiązania. Dobry pomysł bowiem musi odpowiadać dwojakiemu celowi, winien świadczyć usługę i fabrykantowi, powodując racyonalniejsze spalanie materyału opałowego, jak również dokonywać spalenie to bez dymu, by zadosyć uczynić żądaniom policyi sanitarnej.

Nie będziemy wchodzić tu w szczegóły przeprowadzania badań; sędziowie mieli tem trudniejsze zadanie do rozwiązania, gdyż się okazało, że właściwie żaden ze sposobów w pełni zadania nie rozwiązał. Nagrody pierwszej wobec tego nie przyznano nikomu; natomiast dwa nadesłane projekta okazały się w równej mierze dobrymi. Jeden z nich, projekt M. Donneley'a, rozstrzygał lepiej kwestyę tak pod względem wyzyskania wartości opałowej użytego materyału palnego jak również dokładnie spalał dym, natomiast obok innych usterek był za kosztowny i wymagał mozolnych instalacyi; drugi, M. James Proctor'a, znacznie tańszy i łatwiejszy w użyciu, zalecał się bardziej ze względów ekonomicznych. Trzecią nagrodę uzyskał system Hawley'a i Spółki, korzystny pod względem zużycia opału. Uznania zaszczytne przypadły w udziale aparatom skonstruowanym przez Dulac'a, Hinstin'a i Orvis'a.

A więc kwestya i nadal pozostaje otwartą.

„Dla przemysłowca — pisze komisya w sprawozdaniu z przeprowadzonych badań — dotychczas znane urządzenia pochłaniające dym nie mają żadnego znaczenia, zaprowadzenie więc ich może więc tylko nastąpić w drodze przepisów odnośnej władzy.

Uwzględniając zatem, że takie przepisy, nakazujące fabrykantom, dla ochrony zdrowia współmieszkańców, zaprowadzenie urządzeń spalających dym, byłyby dla tychże fabrykantów nazbyt trudne czy też kosztowne do zastosowania, należy dążyć na innej drodze do tego celu. Odpowiednie urządzenie palowiska, zwiększenie wysokości kominów, zastosowanie do palenia koksu czy też węgla chudego, mniej wydzielającego dymu — oto są środki — wprawdzie nie zupełne, które jednak z całą zastosowane ścisłością, zdołają choć w części uwolnić na razie mieszkańców większych zbiorowisk ludzi od trapiącej ich plagi — dymu. *(Z Töpf- und Ziegl Ztg.)* *Rolle.*

Drobne spółki handlowe.

Oprócz towarzystw akcyjnych, zastosowanych do przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych na wielkie rozmiary, i towarzystw zarobkowych gospodarczych, ograniczonych do popierania gospodarczych interesów samychże członków towarzystwa — istnieją jeszcze w Niemczech t. zw. jawne spółki handlowe z ograniczoną poręką. Celem tych spółek jest podejmowanie przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych na mniejsze rozmiary, a nie ulegają one takim ograniczeniom co do celu, jak towarzystwa zarobkowe, gospodarcze i zaliczkowe.

Dla bliższego objaśnienia podajemy treść ustawy niemieckiej z d. 20. kwietnia 1892, która tym drobnym spółkom handlowym służy za podstawę.

Spółki z ograniczoną poręką mogą być zawiązywane w każdym ustawą dozwolonym celu.

Kontrakt spółki zawarty musi być notaryalnie i musi obejmować firmę, siedzibę, przedmiot spółki, następnie wysokość kapitału zakładowego *(Stammkapital)* i wysokość przez każdego wspólnika uiszczonej wkładki *(Stammeinlage)*. Jeżeli przedsiębiorstwo ma istnieć tylko pewien czas, albo jeżeli wspólnicy biorą na siebie jakąkolwiek dalszą odpowiedzialność, musi to być uwidocznione w kontrakcie spółkowym.

We firmie musi się mieścić dodatek: „z ograniczoną poręką“.

Kapitał zakładowy wynosi w Niemczech najmniej 20.000 marek, wkładka co najmniej 500 marek.

Żaden wspólnik nie może uiścić kilku wkładek.

Wkładki atoli mogą być różne dla każdego wspólnika.

Jeżeli zamiast wkładek wnosi się do spółki pewne przedmioty, musi być ich wartość w kontrakcie spółkowym dokładnie oznaczoną.

Kontrakt spółkowy, jakoteż imiona osób prowadzących interesa spółki, muszą być zgłoszone do rejestru, co może nastąpić dopiero wtenczas, jeżeli z każdej wkładki uiszczoną została co najmniej ćwierć, najmniej atoli 250 marek.

Fakt złożenia pieniędzy w gotówce musi być we właściwy sposób udowodniony. Kontrakt spółkowy ogłasza sąd w streszczeniu.

Przepisy o zarządzie i zawiadowstwie tej jawnej spółki z o. p. odpowiadają analogicznym przepisom obowiązującym jawne spółki handlowe.

Podnieśćby tu należało, że udział wspólników w interesie musi być proporcyonalny do wkładki, że udział wolno przelewać tylko we formie notaryalnej albo sądowej, i że do przelania udziału na osobę trzecią potrzeba mieć zezwolenie wszystkich wspólników, że udziały są niepodzielne, że za udziały nie wpłacone w zupełności odpowiadają wszyscy inni wspólnicy solidarnie całym majątkiem, że spółka nie może nabywać własnych udziałów i t. d.

Ustawa ustanawia dalej, co jest nadzwyczaj ważne, zasady układania bilansu. Tutaj należy podnieść, że inwestycye i inne części składowe majątku muszą być wstawiane w bilans wedle ceny kosztu (nie wedle wartości).

Koszta zarządu i organizacyi nie mogą być uważane za aktywa

Prawo spółki do żądania dopłat *(Nachschuss)* może być tylko wtedy wstawionem w bilans jako aktywum, jeżeli w ten sam sposób został obciążony także stan bierny.

Kapitał zakładowy tudzież fundusz rezerwowy muszą być traktowane w stanie biernym.

Zysk lub strata, wypływająca ze zrównoważenia stanu czynego i biernego, musi być przy końcu bilansu wyrażoną i jasno określoną.

Ustawa ogranicza także we właściwy sposób zakres spraw, których załatwienie należy do członków zarządu, względnie zakres spraw, dla których potrzeba zezwolenia wszystkich wspólników.

Z dalszych postanowień ustawy podnieść należy obowiązek zgłoszenia konkursu w wypadku, jeżeli długi bilansowe przenoszą majątek *(Uberschuldung)*, a więc bez względu na faktyczne zawieszenie wypłat. Rozwiązanie i likwidacya jest unormowana na wzór spółki akcyjnej.

Przew. Przemysłowy Nr. 23. — 1898.

Obejście ustawy, mające za podstawę złą wiarę w fałszywej informacyi sądu o stosunkach stowarzyszenia i w fałszywem publicznem przedstawieniu stosunków majątkowych spółki, podlega karze więzienia do 1 roku, oraz karze pieniężnej do 500 marek.

Zaniechanie wniosku o otwarcie konkursu podlega karze więzienia do 3 miesięcy, oraz karze pieniężnej do 1.000 marek.

Taka jest forma niemieckich jawnych spółek handlowych z o. p.

Na pierwszy rzut oka noszą spółki te na sobie charakter spółki kupieckiej jawnej ze względu na osobisty udział wspólników przy zarządzie i zawiadowstwie. Z drugiej zaś strony są zbliżone do spółek akcyjnych przez to, że wspólnicy nie odpowiadają ponad wysokość kapitału zakładowego. Przy spółkach tego rodzaju na pierwszym planie stoi osobista i indywidualna działalność poszczególnych wspólników. Dlatego też musi forma prawna tej spółki dostarczyć pewności, że udziały członków nie staną się przedmiotem handlu giełdowego. Od austryackich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych różnią się spółki będące w mowie o tyle, że cel tych jawnych spółek z ograniczoną poręką niczem nie jest ograniczony a w szczególności działalność ich zarobkowa nie jest ograniczoną na popieranie gospodarczych interesów samychże członków przez prowadzenie wspólnych przedsiębiorstw, lub przez udzielanie kredytu, co stanowi charakterystyczną cechę austryackich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Moment łączący wspólników nie leży przy jawnych spółkach z o. p. ani w klasowej przynależności członków, ani w zawodowej organizacyi, ale jedynie i wyłącznie we wspólnej i żadnymi innymi względami nie skrępowanej dążności, osiągnięcia dowolnych przemysłowych i handlowych celów. Instytucya ta ma ułatwić połączenie się kapitału z duchem przedsiębiorczym i umożliwić tym dwu czynnikom kooperacyę w tych wypadkach, gdzie założenie towarzystw akcyjnych jest z powodu rozmiarów albo jakości interesu niemożebnem. Dalszym celem tych spółek jest też zapobieżenie szkodliwym skutkom gospodarczego przymusu nieograniczonej poręki za niewypróbowane jeszcze przedsiębiorstwa.

Na spółki tego rodzaju zwróciło uwagę austryackie Ministerstwo handlu i odniosło się do Izb handlowych i przemysłowych z zapytaniem, czy stosunki w Austryi są tego rodzaju, że czynią zaprowadzenie takich spółek pożądanem i czy Izby doradzają podjęcie odnośnej akcyi prawodawczej.

Izba handlowa krakowska na posiedzeniu z d. 18. października b. r. uznała na wniosek referenta Dr. A. Benisa jawne spółki handlowe z o. p. i w Austryi za pożądane i oświadczyła się za ich wprowadzeniem, gdyż upatruje w nich bodziec do szybszego ekonomicznego rozwoju, zwłaszcza w tych gałęziach przedsiębiorczości, w których nowe próby połączone

są z większem ryzykiem. Tam, gdzie przemysł szuka nowych dróg albo, jak u nas w Galicyi, poszczególne przedsiębiorstwa przemysłowe dopiero powstają i byt swój odrazu począć muszą od podjęcia walki konkurencyjnej z przemysłem innych krajów, leży jedna z przeszkód, tamujących energiczną prywatną inicyatywę, w braku formy prawnej, którаby czyniła zadość wymaganiom stron. Spółka akcyjna, którаby się w zasadzie do takich celów nadawała, jest z natury rzeczy wykluczoną wszędzie tam, gdzie chodzi o przedsiębiorstwo niewymagające od razu wielkich kapitałów. Koszta założenia i administracyi spółki akcyjnej są tak wielkie, że interes, mający naprzykład 100.000 zł. obrotu, w formie towarzystwa akcyjnego prowadzonym być nie może. Dodać do tego jeszcze należy, iż w Austryi uzyskanie koncesyi na spółki akcyjne jest niesłychanie utrudnione wobec tego, że koncesya na spółkę akcyjną jest właściwie zależna od dowolnego uznania władz administracyjnych.

Jawne spółki handlowe, w których ryzyko pieniężne zamyka się w oznaczonych z góry granicach, i gdzie łatwiej o współdziałanie przemysłowej lub kupieckiej inteligencyi z kapitałem — powinny zatem okazać się formą ze wszech miar najodpowiedniejszą dla naszego przemysłu i handlu, które zrywają się do życia i odrazu wielkimi kapitałami i akcyjnemi towarzystwami działalności swej nie mogą rozpoczynać.

Spodziewamy się, że także Izby handlowe we Lwowie i Brodach — o ile tego jeszcze nie uczyniły — dadzą tę samą opinię co Izba krakowska, i że we wszystkich wpływowych sferach w kraju i w kołach poselskich znajdzie zamiar ministerstwa handlu co do uregulowania sprawy drobnych spółek handlowych jak najgorętsze poparcie.

KRONIKA.

Zapiski przemysłowe.

OŚWIETLENIE SPIRYTUSOWE. Na tegorocznej wystawie rolniczej w Dreznie, wzbudziła wielkie zainteresowanie widzów wystawa towarzystwa komandytowego Hempel i S-ka z Berlina. Wystawiło ono całą kolekcyę najrozmaitszych lamp, w których świetliwem jest spirytus o 85° Tralesa z domieszką płynu, nadającego płomieniowi spirytusowemu siłę świetlną. Firma Hempel i S-ka sprzedaje płyn ten, któremu dała nazwę „esencyi spirytusu świetlnego“ *(Leuchtspiritusessenz)*, po niskich cenach, tak, że według jej mniemania spirytus będzie mógł współzawodniczyć z takiem świetliwem jak nafta.

ZASTOSOWANIE SKROPLONEGO POWIETRZA w elektrotechnice. Wiadomo, że w ostatnich czasach prof. C. Linde z Monachium zbudował aparat, w którym przy zastosowaniu sztucznego oziębienia, można otrzymywać w ciągu godziny znaczną ilość powietrza skroplonego. Punkt wrzenia skroplonego powietrza, przy ciśnieniu jednej atmosfery, jest — 190°, gdy punkt wrzenia czystego azotu leży daleko niżej. Według *The Engineer*, prof. E. Thomsen przeprowadził niektóre obliczenia nad zastosowaniem skroplonego powietrza do celów elektrotechnicznych. Pomysły E. Thomsena w obecnej chwili są jeszcze zbyt może za śmiałe, by je wprowadzić w użycie, lecz wobec szybkiego rozwoju techniki można przypuszczać, że w przyszłości mogą one znaleźć zastosowanie. Prof. Thomsen wychodzi z tego założenia, że przewodnik elektryczny, np. drut miedziany, traci zupełnie swój opór, jeśli go oziębić do temperatury skroplonego powietrza. A zatem przewodnik, nie przedstawiający żadnego oporu, nie jest już dzisiaj rzeczą niemożebną. Powietrze skroplone stanowi oprócz tego najlepszą warstwę izolacyjną; cała trudność polega tylko na utrzymaniu powietrza stale w stanie skroplonym, co według Thomsena może być dokonanem przez odpowiednią izolacyę zbiorników powietrza. Jeżeli, powiada Thomsen, piece elektryczne z temperaturą wewnętrzną 1.200 do 1.500°, można tak zabezpieczyć od straty ciepła, że ścianki zewnętrzne są cokolwiek tylko gorętsze od otaczającego je powietrza, to dlaczegóż nie możnaby w podobny sposób zabezpieczyć i zbiorniki ze skroplonem powietrzem. Otaczając przewodniki elektryczne skroplonem powietrzem, obecną stratę energii, wynoszącą w przewodnikach długich 10—15%, możnaby zredukować do 1—2%. Koszta instalacyi zwiększyłyby się, lecz następnie otrzymanoby znaczne oszczędności. Oprócz tego przy izolacyi skroplonem powietrzem napięcie w przewodnikach możnaby doprowadzić do 50.000 wolt, co obecnie, ze względów bezpieczeństwa, jest niemożliwe.

CENTRALNE OGRZEWANIE PAROWE DLA całego miasta. Według *Industrie und Iron*, pewne towarzystwo w m. Genewie, w stanie New-York, uzyskało przywilej na wybudowanie centralnej stacyi do ogrzewania parą wszystkich domów prywatnych i publicznych w całem mieście.

Para zatem na równi z wodą, gazem i elektrycznością, doprowadza się do każdego domu. Opłatę za parę unormowano w ten sposób, że obywatele amerykańscy płacą dziennie od domu 7·50 franków, cudzoziemcy zaś nieco więcej.

Rozmaitości.

PŁONĄCE POLA LODOWE. W czasopiśmie *Scientific American* znajdujemy opis interesującego zjawiska przyrody, podany przez H. E. B. Knerr'a pod tytułem: „Płonące pola lodowe“.

Zdumiewającem jest wprost słyszeć, iż na jeziorze Doniphan i jego dopływach, (Kanzas), należy tylko przebić powłokę lodową, pokrywającą powierzchnię wody, a następnie przytknąć palącą się zapałkę, ażeby płomień wybuchł; a jednak jest to tam zwykłem zjawiskiem. Dobywający się płomień dosięga wysokości człowieka i pali się jedną lub dwie minuty.

Materyał palny dla tych ogni stanowią gazy ziemne dobywające się nieustannie, a gromadzące się tylko w zimie pod powłoką lodu, często na przestrzeni 20 yardów kwadratowych. Podróżni przebijają często w takich miejscach lód za pomocą dłuta, zapalają gazy i grzeją się przy tym ogniu. Należy jednak zachować pewną ostrożność przy tem i nie stawać naprzeciw wiatru lub kierunku wypływu gazów, gdyż zanim się spostrzedz można opali się ubranie.

W niektórych miejscach dobywają się gazy tak obficie, że przeszkadzają tworzeniu się lodu, z wyjątkiem

w nocach bardzo mroźnych, a i tak topnieje później ta cienka warstwa lodu pod wpływem dobywających się z wielkich głębin a więc ciepłych gazów. W ubiegłej zimie dochodziła grubość lodu 15 cali, w miejscach jednakże, gdzie wypływ gazu był silny, nie pokryło się jezioro lodem. W pobliżu ujścia jednego z potoków do jeziora, gdzie woda jest bardzo płytka, tak, że dobrze widzieć można dno rzeki, porobiły sobie gazy regularne kanały, z których co kilka sekund dobywają się na powierzchnię wody wielkie pęcherze. Jezioro Doniphan leży około 4 mile na północ od Atchison, Kanzas i powstało dopiero w ostatnich czasach, jako jezioro rzeczne z odnogi rzeki Missouri; stało się to podczas powodzi na wiosnę i w lecie roku 1891.

Przy wierceniu otworu ziemnego w pobliżu miasta Kanzas, w odległości około 25 mil od jeziora Doniphan, trafiono na źródło gazowe, a w pobliżu Jola, 90 mil na południowy zachód od Kanzas, odwiercono w przeszłym roku studnię gazową, która dziennie dostarczała 7 milionów stóp sześciennych gazów. Nie ma przeto wątpliwości, że gazy jeziora Doniphan są gazem naturalnym, dobywającym się z wnętrza ziemi, ilości takowego atoli nie dadzą się na razie w przybliżeniu oznaczyć. Gdyby tu jednak odkryto źródło gazowe, stanowiłoby to rzecz wielkiej wagi.

CIEKAWE ORZECZENIE SĄDOWE. Niejaki Karol Peterson utrzymywał w Petersburgu fabrykę i skład obuwia pod firmą „K. Peterson“. Na wystawach zagranicznych otrzymał on za znakomite wyroby parę medali i dyplomów uznania. W roku zeszłym Peterson sprzedał Janowi Lewańskiemu fabrykę swą i skład wraz z całym inwentarzem i wszystkiemi przynależytościami, przyczem upoważnił go do korzystania na wieczne czasy z firmy „K. Peterson“. Po dokonanej transakcyi Lewański zażądał, ażeby sprzedawca oddał mu mu dyplomy, otrzymane na wystawach, lecz Peterson żądaniu temu odmówił, twierdząc, że medale są osobistą jego własnością, udzieloną mu za zasługi, że więc zarówno jak ordery, sprzedawane być nie mogą. Sprawa oparła się o sądy i ostatecznie rozstrzygnięta została przez najwyższą instancyę. Senat w pełnym składzie departamentu cywilnego uznał, że nagrody, udzielane na wystawach na imię właściciela danego przedsiębiorstwa, mają na celu odznaczenie firmy, danie jej możności reklamowania swych produktów, odznaczających się znakomitem wykonaniem. Dlatego też umieszczane bywają na szyldach, blankietach, rachunkach i t. p. i nadają w ten sposób przedsiębiorstwu wyższą wartość handlową, wpływają na podwyższenie jego ceny sprzedażnej. Nagrody te udzielane bywają bez względu na to, kto jest w danej chwili szefem fabryki, czy zakładu przemysłowego, bo okoliczność ta przypadkowa nie wpływa zazwyczaj na postępy produkcyi, zawisłe od urządzeń warsztatowych, od umiejętności personalu, od pewnych tajemnic fabrycznych i t. p. Na tem właśnie polega różnica między nagrodami, otrzymywanemi na wystawach, a orderami i medalami przyznawanemi za zalety osobiste. Wynika więc z tego, że o ile drugie nie mogą być pod jakąbądź formą odstępowane, o tyle pierwsze mogą być przedmiotem sprzedaży, zamiany i wszelakiego rodzaju zbytu. Jeżeli więc dowiedzionem jest, że Peterson sprzedał prawo używania firmy swej wraz z wszelkiemi przynależnościami bez żadnego wyłączenia, to temsamem ustąpił i medale i wszelkie inne dowody uznania, zdobyte na wystawach przemysłowych.

PRZENIESIENIE DOMU. W r. b. w lecie dokonano w Moskwie niezwykłego faktu przeniesienia całego murowanego domu z jednego miejsca na drugie. Dom ten piątrowy, posiadający 10 sążni długości i 5 i $^3/_4$ szerokości, znajdował się blizko stacyi kolei mikołajewskiej, przestawiono go zaś na inne miejsce o 24 sążnie od pierwotnego odległe. W tym celu cały dom odpiłowano od fundamentu, podłożono relsy, a pod relsy walce i za pomocą specyalnych technicznych urządzeń, przeciągnięto dom na nowe, przeznaczone dla niego miejsce. Aby mury nie pękły, cały dom pomieszczono w rodzaju ramy żelaznej. — Waga domu wraz z ramą żelazną wyniosła około miliona kilogramów. Ostatecznie przeniesiono dom bez wypadku, mur nie pękł i w ogóle nie doznał najmniejszego uszkodzenia. Na nowem miejscu postawiono go na nowym fundamencie. Tłumy publiczności wciąż przypatrywały się robotom; z Petersburga przyjeżdżało specyalnie grono inżynierów, by owe przenosiny zobaczyć. Fakt przeniesienia całego domu rzeczywiście zasługuje na uwagę, ponieważ dotychczas przenoszono domy tylko w Ameryce, lecz tam sposób budowania domów zupełnie jest inny. Tam przedewszystkiem robią klatkę żelazną, pokrywają ją dachem i dopiero później otwory w sieci żelaznej wypełniają cegłą. Naturalnie dom tak wybudowany, rozpaść się przy przeniesieniu nie może. Lecz w Europie, gdzie owej klatki żelaznej nie ma, uchronienie od uszkodzenia nadzwyczajną sprawia trudność.

Z piśmiennictwa zawodowego.

NASZE KALENDARZE ZAWODOWE na r. 1899. Księgarnie o tej porze są rozlicznymi kalendarzami przepełnione. Mało nas obchodzą te, które starają się przywabić czytelnika karykaturą, dwuznacznym dowcipem lub śliską anegdotką. Zwracamy uwagę wyłącznie na takie, które służą pewnym zawodom obywatelskim, starając się im dostarczyć pożytecznych i z dobrych źródeł czerpanych wiadomości. Leżą przed nami trzy tego rodzaju kalendarze.

Pierwszy „Ziemianin“, poświęcony sprawom rolnictwa i ogrodnictwa krajowego, wydany przez „pierwszy gal. Dom dla ziemian“ we Lwowie, już zewnętrzną szatą swoją zaleca się na pierwszy rzut oka. Okładka kolorowa, skomponowana bardzo gustownie przez p. Dzbańskiego, przedstawia nam rzeczy swojskie: sympatyczy typ włościanki, wybornie rysowane kaczopyski, jabłoń kwitnącą, siewnik na czarnej roli itp. Treść zaś pod każdym względem staranna, tak co do działu statystycznego, informacyi administracyjnych, działu zapisków rachunkowych, na potrzeby gospodarza rolnego trafnie obmyślanych, a zakończona bardzo bogatą i sumiennie opracowaną wiązanką artykułów i rad gospodarskich. Mieści się tu cały kalandarz robót ogrodniczych, wiadomości o roślinach pastewnych i mieszankach, o użyciu wapna przy uprawie buraków cukrowych, drenowanie, użytkowanie torfów, uprawa szparagów, truskawek, pieczarek itd., a wszystko ilustrowane i kończące się ilustrowanym cennikiem nasion. Kalendarzem tym lwowski Dom dla ziemian zalecił się jak najlepiej.

Kalendarzem, odznaczającym się poważną treścią ekonomiczną, jest „Ósmy Rocznik asekuracyjno-ekonomiczny“ na r. 1899. Wydawnictwo to już znane i przez krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń patronowane. Redakcyę jego stanowią urzędnicy rzeczonego Towarzystwa pp. Bolesław Lewicki, Ludwik Godulski i Mateusz Pilecki. Rocznik, który mamy pod ręką, obok bardzo bogatej części administracyjno-informacyjnej dla całego kraju i Bukowiny, daje szczególniej obraz ruchu w naszych zakładach finansowych i asekuracyjnych oraz ważniejszych stowarzyszeń krajowych, a w części literackiej mieści artykuły o ubezpieczeniach

w starożytności, o kasach dla chorych, o organizacyi krajowego towarzystwa ubezpieczeń o torfach i ich znaczeniu itd.

Trzeci kalendarz najbliżej nas obchodzi — choć najdalej od nas został wydany, bo aż... w Berlinie. Jest to „Kalendarz handlowo-przemysłowy" zredagodany staraniem wydawanego w Berlinie *Kuryera handlowo-przemysłowego*. Jest on pod każdym względem wybornie ułożony, szczególniej dla przemysłowców i kupców pod zaborem pruskim, bo tamte stosunki prawne ma na oku. Praktyczność i rzutność handlową czuć w całym układzie kalendarza, a treść jego obfita odznacza się trafnym wyborem artykułów dla przemysłowca ciekawych i pożytecznych. Pozwalamy sobie w tekście dzisiejszego numeru *Przewodnika przemysłowego* powtórzyć za tym kalendarzem artykuł o król. fabryce porcelany w Berlinie, aby dać poznać, jak poważną jest treść tej kalendarzowej publikacyi.

OGŁOSZENIA.

TREŚĆ: Nasze stosunki budowlane. — Stan szkół zawodowych w Galicyi za rok 1897/98. — Królewska fabryka porcelany w Berlinie. — Z wystawy szkół przemysłowych w Dreznie. — Walka z dymem. — Drobne spółki handlowe. — Kronika. — Ogłoszenia.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Juliusz Starkel.** Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.